№ 38. Kraków 17. Lutego — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EKPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 15 lutego.

ω Kwestya wyjścia wojsk austryacko-pruskich z Holsztynu i z Hamburga, postawiła pana hr. Prokesch d'Osten tutejszego posła w Berlinie w takiém położeniu, iż, jak wiarogodne osoby twierdzą, minister ten prosił o odwołanie swoje.

Władyka Montenegro Daniel Petrowicz oczekiwanym tu jest pojutrze w przejeździe do Petersburga, dokąd się udaje dla ukończenia swych nauk.

Podług nowego prawa o rekrutowaniu, pobór roczny ma dostarczyć wojsku 160,000 ludzi.

Pani de Lagrange występuje dziś po raz drugi „w Proroku" jako *Fides*.

Lipsk 13 lutego.

☿ Wiadomość o projekcie zniesienia tutejszych jarmarków noworocznych, jaki uczyniono na kongresie handlowym wiedeńskim, niezrobiła tu wielkiego wrażenia. Jarmarki te upadały już same z siebie i kupcy uznają, że dwa jarmarki na rok, Wielkanocny i Sto-Michalski będą zupełnie dostateczne. Lipsk służy w téj chwili za przejazd niepospolitéj liczbie królów i książąt, śpieszących na wesele do Altenburga, do którego ztąd niemasz jak godzinka drogi. Po natłoku dostojnych gości w tém miasteczku, rozumiałbyś że to kongres, nie familijne gody. Od r. 1813, tojest od czasu wojny z Francuzami, niepamiętają tam podobnego ruchu, a od pięciu wieków nieobchodzono tak uroczystych księżniczki zaślubin. Było na weselu ni mniéj ni więcéj jak trzech królów: hannowerski, saski i pruski, oraz 7 książąt: oldenburgski (ojciec), meklembursko-szweryński, Reuss Greitz, Sachs Meiningen, Anhalt Dessau, sasko królewscy Jan i Albert, nie rachując miejscowych. Niektóre mocarstwa reprezentowały się przez posłów; rząd grecki (albowiem królowa grecka jest siostrą pana młodego) przysłał pana Skinos, francuzki pana de Ferrieres-Voyer, rosyjski pana Schrödera, austryacki pana Kufsteina itd. itd. a co dziwniejsza iż to wszystko podjął i pomieścił w swych murach, historyczny zamek altenburgski. Znaczna liczba oficerów pruskich, hannowerskich, saskich i oldenburgskich, rozlokowała się po mieście. Slub odbył się w dniu 10 b. m. o godzinie 8 wieczór w wielkiéj sali zamkowéj. Najwięcéj zainteresowała obecnych defilada kilkuset chłopów altenburgskich na koniach, przybranych w starożytne i dziwne swoje stroje. Ofiarowali swéj księżnie na znak hołdu, bogato oprawne Album obejmujące ich kostiumy. Jest to bardzo pięknie ze strony chłopów altenburgskich, którzy słyną z zamożności, ale podobne galanterye ze strony chłopów, zdarzają się i gdzieindziéj. W téj właśnie chwili dowiedzieliśmy się z listu z Moskwy, że chłopi z pod tego miasta, w dobrach jednego z książąt Galicynów mającego za sobą Polkę, ofiarowali swéj pani, garnitur ze szmaragdów otoczonych dyamentami, za to tylko, iż ich pan uwolnił od nielitościwego rządcy. Kiedy się zdobyli na dar tak hojny, za uwolnienie od kańczuga, cóżby byli dali na pamiątkę uroczystości, daleko, jak się spodziewam ważniejszéj! — W chwili gdy państwo młodzi zamieniali pierścionki, uderzono 21 razy z dział. Fety trwać będą jeszcze do jutra, ale królowie pruski i saski, oraz W. książę meklemburgski, porzucili Altenburg zaraz nazajutrz po ślubie, i w naszém mieście rozjechali się, każdy w swoją stronę. — Pani Sontag miała tu dać trzy, a da sześć reprezentacyj, taki jest zapał do jéj śpiewu. W przyszły wtorek ma jechać do Berlina dla wystąpienia w „Cyruliku Sewilskim". Przyjedzie po nią extra-pociąg drogi żelaznéj, zaszczyt, który się nieudziela jak tylko monarchom i niewiem kto go płaci czy rząd, czy administracya kolei żelaznéj czyli też dyrekcya teatru. — Po skończeniu, sześciu reprezentacyj pani Sontag, udaje się ztąd do Drezna.

Z dniem 15 b. m. zacznie się tędy przejazd oddziałów korpusu austryackiego, wracającego z Hamburga z powodu ukończonéj dzięki Bogu! sprawy holsztyńsko-szlezwickiéj. Co dzień będzie przejeżdżać około tysiąca ludzi. Z nowin politycznych, w téj chwili o niczém tu nie mówią, jak o ciekawym procesie jaki się teraz toczy w Kasselu. Wiadomo że do rewolucyi kasselskiéj przed dwoma laty, która dała powód do zajęcia elektoratu przez wojska austryackie i bawarskie, należała nietylko massa urzędników, massa oficerów wojska, ale i wydział nieustający reprezentacyi narodowéj. Pokarano urzędników, pokarano oficerów, przyszła teraz kolej na wydział nieustający. Jest to więc po prostu proces przeciwko reprezentacyi narodowéj. Był przykład, zdaje mi się w roku 1827 czy 1828, w konstytucyjném niegdyś Królestwie Polskiem, że senat sejmowy, wyrokiem naczelnego wodza, skazany został na 14-dniową konsygnacyą w Warszawie, za zbyt łagodne osądzenie więźniów stanu, ale żeby kiedy robiono proces władzy prawodawczéj, za czynności wynikające z jéj atrybucyi, o tém jeszcze nigdy niesłyszano; bo i w Prusach niedawno, za odezwę do narodu wzywającą do niepłacenia podatków, pociągano tylko pojedynczych członków nie zaś cały sejm lub wydział. Tym czasem w Kasselu sprawa tak ważna odbywa się bardzo gładko. Sądzi się w cytadeli, przy zamkniętych drzwiach, trybunał doraźny wojskowy, tojest podpułkownik, z trzema kapitanami, trzema porucznikami, trzema podporucznikami, trzema kapralami, trzema podoficerami i trzema żołnierzami. Zrobiono ten honor winowajcom że przynajmniéj większa część tych sędziów jest z gwardyi. Forma jest taka, że raporter czyta razem procedury i obrony, a obwinionym będzie wolno przymówić się na końcu. Czytanie rozpoczęło się dnia 9 b. m. i nie skończy się jak 16 lub 17go. Adwokat zrobił był prejudycyalny wniosek, ażeby stósownie do ustawy z r. 1848 wprowadzenie sprawy było publiczne, ale sąd odrzucił go z powodu, że nowe rozporządzenie ministeryalne, jawność sądów wojskowych kasuje.

Paryż 12 lutego.

M *Jakim jest Paryż w téj chwili*, to pytanie zada mi zapewne czytelnik, bo je sam sobie w ciągu drogi nieraz czyniłem. Paryż stolica uciech, w epoce karnawału, zbieg najbogatszych z całego świata cudzoziemców chciwych zabawy; stolica dowcipu i żartobliwéj krytyki, którą dobry byt i liberalny rząd za Ludwika Filipa zawiódł nieznacznie a koniecznie do republiki; wielkie ognisko Francyi i zegar polityczny stałego lądu, nazajutrz po gwałtownym przeskoku z pod władzy najliberalniejszéj, do rządu, który lord Stanley jedynie przez grzeczność nazwał republikanckim; na gruzach zapadłych arystokracyi szlacheckiéj i majątkowéj, w objęciach arystokracyi wojskowéj; przesiąkły tradycyami wolności w życiu domowém i przemysłowém — Paryż pod rządem szabli, pod stanem oblężenia, bez wolności mówienia i pisania, bez otwartego pola działania dla tak różnolitych żywiołów — Paryż, ten wielki, różnolicowy olbrzym w kostiumie oficerskim obcisłym, i nienadającym się do tylostronnych

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Listy z podróży.

Rzym 10 stycznia 1852 r.

Dla przerwania na chwilę tego nieco monotonnego opisu pomników, — porzućmy dziś mury, posągi i malowidła, a skierujmy wzrok na ludzi zamieszkujących stolicę papiezkiego państwa.

Jak w każdém inném mieście europejskiem tak i tutaj obecnie, u wyższych i średnich klas społeczeństwa, moda francuzka zatarła indywidualność narodowego stroju; uboga tylko ludność zachowała jeszcze niektóre charakterystyczne części ubioru, jakoto: kapelusz spiczasty i płaszcz odrębnego kształtu. — Płaszcz ten długi, zarzucony na lewe ramie jest nieodstępnym towarzyszem Rzymianina — może jako wspomnienie swéj togi praojców, przed którą ustępowały niegdyś oręże *(cedant arma togae)*. — Najbiedniejszy wstydziłby się wyjść na ulicę bez téj obsłony — a choć często więcéj w niéj dziur i łat niż pierwotnego sukna, — żebrak nawet gdy się nią obrzuci i ofałduje, nabiera zaraz jakiejś miny poważnéj i wygląda na dawnego senatora z czasów Brennusa, siedzącego na krześle kurulném.

Niekiedy na ulicy, rozweseli ci znużone jednostajnością oko, widok przechodzącéj wieśnaczki z kampanii rzymskiéj *(campagna di Roma)*, ubranéj w błękitny, a najczęściéj w czerwony stanik — z gorsetem w kształcie złamanego kirysa — z ogromnemi szpilkami srebrnemi i pękiem wstęg różnobarwnych we włosach — z jaskrawym szalikiem leżącym na wierzchu głowy, niby płaski daszek nad dymnikiem.

Czasem spotkasz wiejski wóz dwukolny ciągniony przez parę lub dwie par siwych wołów o sążnistych rogach. — Na siedzeniu przerażającéj wysokości, woźnica okręcony płaszczem, w rzemiennych do kolan kamaszach, w spodniach z koziego futra, nasunął kapelusz na oczy i długiem bodźcem podobnym do dzidy kozaczéj, kieruje swój uprząg w milczeniu, ale z takim majestatycznym giestem, iż ci się zdaje, że to drugi Cincinnatus ukończywszy urzędowanie publiczne, powraca uprawiać swą rolę. W istocie, nie można odmówić, najbiedniejszéj klasie ludności tutejszéj, pewnéj godności w postawie ciała, rytmicznéj harmonii w ruchach, i pewnego posągowego wdzięku w spoczynku.

Ciekawym także dla cudzoziemca widokiem jest tłum wijących się po mieście zakonników w habitach rozmaitéj barwy i kroju, jakich nigdy nieoglądał; lub seminarzystów idących parami na rekreacyjną przechadzkę i ubranych, jedni w jasny błękit, drudzy biało, trzeci czerwono jak kardynałowie. Wyższe duchowieństwo nigdy nie chodzi piechotą. Młodzi księża świeccy *(abati)* ukazujący się na ulicy, odznaczają się rzadką wykwitnością stroju. Pończocha jedwabna doskonale obciągnięta, trzewiki z lakierowanéj skóry, płaszczyk jedwabny na ramionach, trójgraniasty kapelusz osadzony na głowie z kokieteryą — twarze rumiane, pulchne, krok śmiały — znać, że to panowie miasta! — Co mnie przecież najdziwniejszém się wydało, to spotykanie takowych księży, nawet wieczorem po kawiarniach. Aleć to co kraj to obyczaj!

Słodkie próżnowanie *(dolce far niente)* jest stanem błogosławionym, rajem ziemskim dla Rzymianina. Tak go opanowało lenistwo, że najczęściéj słowa odpowiedzi zastępuje skinieniem głowy, przymknięciem źrenicy lub ruchem ręki. Wyuczyłem się dykcyonarza niektórych ruchów długie frazesa znaczących, ale podobnéj mimiki słowami opisać niezdołam.

Dla Włocha, krok powolny już staje się pracą, posuwisty niepodobieństwem — a szybkiego lecenia używa on chyba w ostatecznym razie np. w niebezpieczeństwie grożącém życiu. — Nikt się też nie śpieszy w Rzymie, nie rozpycha łokciami tłumu, każdy kroczy jakby za procesyą lub za pogrzebem; jedyne to może miasto, w którém ludzie przechadzają się po ulicach. — Lecz przechadzać się bez potrzeby, bez celu, to nie Rzymianina rzecz; rozkoszą jego natury jest spoczynek. — Na *Forum* i innych placach wystawionych na ciepło południowe, widzisz codzień tłumy próżniaków grzejących się na słońcu jak stada amfibjów na brzeżnych skałach oceanu. — Te gruppy nieruchome siedzące wzdłuż murów, przedstawiają widok prawdziwie malowniczy; są to gotowe modele dla rysownika do ciekawych szkiców; bo jak już mówiłem, ludność ta (szczególniéj w spoczynku czyli w swoim stanie normalnym) przybiera zawsze postury akademiczne, może nieco teatralne, lecz pełne powabu i ładu.

Dopiero w stosunkach z cudzoziemcem, u którego w kieszeni czuje szkudy *(scudo* $8^1/_2$ *złp.)*, Włoch traci swą posągową piękność, a okazuje brzydotę poliszynella. Żaden naród nie kłania się tak nisko, nie nadskakuje tak zwierzęco, nie płaszczy się tak mizernie dla wydrwienia sztuki monety. Oberżysta niemiecki hojnie szafuje grafem, lecz tutejszy kupiec, lub *facchino* przeszedł go o kilka sążni w uniżoności i raczeniu cię tytułem *excellencyi*.

Żebracy nie stoją tu bandami jak w Pizie lub Liworno, ale za to, co dwadzieścia kroków spotykasz wyciągniętą rękę i słyszysz głos błagający. A jeźli nie robią na cudzoziemca obławy i nie ścigają go hałaśliwym chórem, jak w Toskanii, to nie przez uczucie godności własnéj, tylko zapewne z przyczyny rodzimego lenistwa. Dawać jałmużnę jest obowiązkiem chrześcianina; udzielę jednak ostrzeżenie tym, którzy po raz pierwszy przyjadą do Rzymu. — Niechaj wspierają ubogich, ale nigdy tych, którzy obrali siedzibę w bliskości ich mieszkania. Bo skoro raz dasz grosika takiemu sąsiadowi, już on uważa ciebie za swego hołdownika; — płacąc mu ten drobny haracz, oddałeś mu się niejako w lenność na zawsze. — Odtąd codzień zastępuje ci drogę, wita z uśmiechem i woła: dzień dobry panie! oto jest *wasz ubogi! (Buon giorno Signore, ecco il vostro povero!)* Niema rady, musisz się ujścić z podatku twemu panu.

Przez wstręt do pracy, cała rasa włoska oddana żebractwu. W Rzymie liczba ubogich jest niepoliczona — nie tylko po ulicach, ale śród kościoła w czasie mszy świętéj, przy stoliku kawiarni i na wschodach własnego mie-

wygięć korpusu — jakim jest dzisiejszy Paryż, którego forma treści jego tak dalece zdaje się być nieodpowiednią?

Na pierwszy rzut oka, tém samém czém był. W wielkiéj stolicy można strawić długie lata, a nawet urodzić się, żyć i umrzeć, niesłysząc o władzy, rewolucyach i przemianach rządu. Cudzoziemiec mianowicie, we wszystkiém co się jego dotyczy, niewidząc żadnéj odmiany, nienapotykając nigdzie ograniczenia wolności indywidualnych, jeżli wnioski z siebie samego wyciągać będzie, nieznajdzie różnicy między obecnym a dawnym stanem Paryża. Wie wprawdzie o tobie policya skoro przybędziesz, ale ty o niéj nie wiesz; jest pewne odmienne tło w tej ludności co się zbiera na publicznych miejscach, ale niewtajemniczony w wewnętrzne życie, odcieniów tych od razu nieodgadniesz. Zresztą Paryż ma tyle sfer odrębnych, tyloma gałęziami wystrzeliło jego życie, że aby pochwycić jego charakter, jednego człowieka zda się za mało. Niebędę się więc kusił na skreślenie ogólnéj fizyonomii, dotknę tylko tych sfer, które dla mnie mogły być przystępne.

Zaczynam od tego, w czém dawniéj najwyraźniej, a dzisiaj najsłabiéj odbija się Paryż: od dzienników. Rola ich dawna zamknięta. Postawione jako przednie czaty stronnictw, musiały rządowi wydać hasło, i albo z całym taborem przeszły na stronę władzy, albo też rozbrojone milczą i wychodzą, wstydząc się swéj nagości. Najsilniejsza broń, którą w codzienném ćwiczeniu wyostrzyły nieporównanie, wypadła im z ręku; najdzielniejsza dla czytelników ponęta, tojest krytyka, stała się niepodobną. Niektóre jak wiecie, wcale się niepojawiają, inne, jak *Pressa*, z któréj duch Girardina uleciał, jak *Charivari* i *Journal pour rire*, które musiały się wyrzec polityki, niemają żadnéj wartości. Jeżli dotąd nieupadły, to może dlatego, dlaczego w swoim czasie upierał się u nas zmarły niedawno wydawca *Gazety Krakowskiéj*, który w nadziei lepszych czasów, niechciał wypuszczać z rąk wiernych sobie 40tu prenumeratorów. Wszakże opozycyjne dzienniki nieabdykowały w zupełności z swéj roli, tylko aby zrozumieć ich opozycyą, trzeba im osobnego komentarza. Pozwolicie, abym jednę okoliczność przytoczył na próbę.

Ogłosiliście bezwątpienia nowe prawo wyborcze. Pod wieloma względami jest ono lepsze od dawniejszych, bo wyznaczając jednego reprezentanta na każdy okrąg, przypuszcza elekcyą loiczniejszą i wierniejszą. Powiedziano jest, że na 35,000 mieszkańców jeden ma być reprezentant, że zatém każdy obywatel będzie miał jednego reprezentanta swych opinij i zasad. Wszelako nietrzymano się ściśle téj liczby. Paryż, którego elekcye są najważniejsze, bo na przyszłe losy Francyi wpłyną najmocniej, dzisiejszym dekretem podzielony został na 9 okręgów, coby odpowiadało ludności 315,000, która jest cztery razy większą. Tak dobrze w stolicy jak i w całéj Francyi, rząd polecać będzie swoich kandydatów, niema zaś mowy o przedstawieniu innych kandydatów; żaden dziennik niebędzie mógł na siebie wziąść tego rodzaju inicyatywy, i nikt się nie ośmieli ogłaszać swéj kandydatury, niebędąc pomieszczonym na liście prezydenta. Skoro więc organa rządowe poczęły mówić o przyszłych wyborach, *Assemblée Nationale* zabiera głos. Niewspomina ona wcale o kandydatach rządowych, tém bardziéj niemówi o swoich, powiada tylko: „Szukajcie waszych pełnomocników obok siebie, wybierajcie na reprezentantów ludzi niepodległych, właścicieli oświeconych, którzy zawsze brali udział w interesach waszych, odmianach losu, nieszczęściach, przynosząc wam radę i pomoc. Tacy tylko najzdolniejsi są do czuwania nad majątkiem publicznym, bo około swojego pilnie chodzą. Widzieliście ich już przy pracy. Idźcie do nich, i choćby ci ludzie prawdziwie godni waszego zaufania, nieżądali od was mandatu prawodawcy, nalegajcie na nich aby go przyjęli.... Wybrani przez was powinni posiadać wielkie własności. Ona tylko może zapewnić reprezentantom niepodległość i wolność od podejrzeń i zarzutów. Tylko tacy, zasiadając przez trzy miesiące w Ciele prawodawczém, zrównoważą centralizacyą administracyjną, przyniosą z sobą uczucia prowincyi, duch miejscowości, wyraz jej potrzeb. Na inném polu powtórzą wielcy właściciele to samo co u siebie codziennie robią; będą w Ciele prawodawczém jak są w życiu codzienném pełnomocnikami swoich sąsiadów, radzcami obywateli, wśród których żyją. Im mniejsza będzie liczba reprezentantów, tém niepodleglejszymi oni być powinni“.

Pressa powtórzyła natychmiast ten artykuł, lecz dzienniki rządowe spostrzegły wymierzony raz. *La Patrie* oburzyła się najpierwsza przeciw duchowi miejscowości, którym intryganci stronnictw chcą zarazić Ciało narodowe; w *Constitutionnelu* wziął za pióro Granier de Cassagnac i odmalował wielkich właścicieli, tych szafarzów elekcyjnych, jako baronów feudalnych, którzy silni potęgą swych wazali, targowali się z rządem o elekcye. *Le Pays* zawołał: że byłoby nieloiką dawać prezydentowi pół-ósma miliona głosów, a nasełać mu reprezentantów niechętnych. *Débaty* i *Siècle* milczały. Ciekawy byłem, w jaki sposób *Assemblée Nationale* odpowie, lecz głosu jej niedano, lub też lękała się go zabierać. Jakkolwiek bądź, przyszłe wybory wielce wszystkich zajmują, choć większość nie tai przed sobą, że będą bonapartystowskie; chodzi tylko o to, aby po liczbie głosów wymacać temperaturę tego zapału, który tak gwałtownie za Ludwikiem Napoleonem wybuchnął. Drażliwsze kwestye nieprzechodzą do dzienników, zato z tém większą żarliwością cyrkulują po salonach. Tam się gnieździ najzaciętsza a niezdobyta opozycya, tam sobie z rąk do rąk podają list książąt orleańskich, tam obliczają wydatki grosza publicznego, którego Ludwik Napoleon nieszczędzi. Organa rządowe niemogąc schwycić nieprzyjaciela, wojują z nim jak z wiatrakami, a *Constitutionnel* chociaż szydzi z plotek, niewaha się przed niemi usprawiedliwiać, że zamach stanu kosztował tylko 500,000 fr.

Zresztą wiecie najlepiéj, że zakulisowéj strony rządu, tego nieodzownego komentarza oficyalnéj gazety, napróżno szukać w dziennikach paryzkich. Szukano jej dawniéj w *Indépendance Belge*, trzymanéj po kawiarniach, lecz jeszcze przed 2m grudnia zwano ją plotkarką, a dzisiaj mało kto przykłada do niéj wagi. Jej korespondenci płatni po kilkanaście tysięcy franków, silili się na dowcipne plotki, zaprzeczając sobie nawzajem, byleby mieli czém list zapełnić. *Czas* spostrzegłem tutaj w dwóch czy trzech kawiarniach; Polacy zapewniali mnie, że dopiéro z niego dowiedzieli się prawdziwéj i dokładnéj historyi wypadków grudniowych, a zanim w Paryżu posłyszano o dekrecie co do rodziny orleańskiéj, już *Czas* o nim wiedział.

Wspomniałem o salonach. Opowiadano mi wypadek, zaszły niedawno, o którym niewiem czy już słyszeliście. Pani margr. Pomon, dawała u siebie częste wieczory, na które schodzili się ludzie nieprzychylni dzisiejsz mu porządkowi rzeczy. Na kilka godzin przed jednym z takich wieczorów, przychodzi do niéj człowiek bardzo porządnie ubrany i prosi o bilet inwitacyjny. Pani P. któréj ułożenie wpraszającego się, dosyć się podobało, zapytała czyli ma od kogo list rekomendacyjny. „Działam z rozkazów p. de Maupas i proszę usilnie o bilet.“ Pani P. odmówiła wręcz. Ajent zażądał listy zaproszonych, którą po długich sporach, aby się pozbyć natręta, gospodyni zmuszoną była okazać. Urzędnik odczytawszy uważnie rzekł: „Madame, après avoir pris connaissance de cette liste, ma présence serait ici fort inutile.“ Ta salonowa opozycya po dekrecie orleańskim z domów legitymistycznych i orleańskich, przenosi się dzisiaj do mieszczańskich i tam rozgałęzia coraz bardziéj. Ostrożniejsi unikają licznych zebrań i po obiedzie rozchodzą się zaraz, tłómacząc się teatrem.

Że przy takiém usposobieniu bale publiczne bywają wyłącznie przez najwyższą klassę zarzucone, dodawać niepotrzebuję Na recepcyach oficyalnych bywają ambasadorowie, kandydaci na posady, urzędnicy, oficerowie i ludzie zależni w ogóle od rządu. Bale pod opieką władzy wydawane są nieliczne i wymuszone; tém świetniejsze natomiast bywają te, do których rząd nawet pośrednio nie jest wmięszany. Miałem sposobność przekonać się o tem naocznie. Postanowiono w *Jardin d'Hiver* wyprawić trzy bale na dochód ubogich, to jest 7go lutego na dochód ubogich XIIgo okręgu, 14 lutego na dochód Vgo, 21 na dochód IVgo i VIIIgo. Jeden z takich balów odbył się w sobotę, a wszystkie przedsiewzięte zostały przez merów pod opieką prezydenta. Ogród był wspaniale oświecony, drzewa, krzewy i sala jaśniały od blasku 15,000 świec. Wzdłuż alei rozstawiono najmniéj tysiąc przecudownych białych i czerwonych kamelij. Zapowiedziano bytność Bonapartego, ustawiono nawet dla niego krzesło. Zeszło się do 4000 osób, lecz z mężczyzn byli to po większéj części sami oficerowie, kobiety ubrane bardzo skromnie. Oficerowie i uczniowie szkoły politechnicznéj tańczyli żwawo, lecz cywilnych bardzo mało, i tak wieczór chociaż za płatnemi biletami, miał cechę oficyalnego zebrania. Wracając do domu przez bulwary, ujrzałem gmach opery komicznéj świetnie od ulicy illuminowany. Wyprawiano tu bal artystyczny na dochód towarzystwa, które sobie założyło piękny cel wspomagania artystów ubogich złożonych chorobą lub wiekiem. Bal ten miał całkiem odmienny charakter; zebrała się na nim ledwo że niewszystka *fashion* paryska; niewidziałem zaś ani jednego oficera. Trudno mi było ocenić ilość osób, ale zdawało ich się nierównie więcéj niżeli w *Jardin d'hiver;* toalety przepyszne, niektóre loże połyskiwały od dyamentów. Między innemi zwrócił powszechną na siebie uwagę *(Charivari* pisał o nim późniéj przez dwa dni wstępne artykuły) człowiek w kostiumie z czasów restauracyi, który u koszuli na piersiach miał dwa ogromne gu-

---

szkania, napastowany jesteś co chwila. Filantrop, któryby codzień każdemu spotkanemu ubogiemu dał jedną tylko bajokę — za parę lat byłby zmuszonym zmienić rzemiosło i sam wpisać się do dziadowskiego bractwa. — Mówiono mi, że w Neapolu, żebranina doszła do tego stopnia, iż nawet żołnierze na szyldwachu stojący, wyciągają rękę do przechodzących — czemu bardzo wierzę.

Nie mogę zaręczyć czy wszyscy urzędnicy rzymscy biorą to co u nas w pospolitym języku nazywa się *łapowém* — dotąd miałem tylko do czynienia z celnikami i z biuralistami pocztowemi: jedni i drudzy nietylko że biorą, ale nawet przymawiają się o datek. Większą część ciekawości Rzymu nieoglądasz darmo; wszędzie trzeba płacić za nie, dwunożnemu cerberowi, który się zowie *custode* to jest opiekunem, a którego słuszniéj byłoby nazwać poborcą. Najuciążliwszym jednak wydatkiem dla kieszeni są tu zaprosiny na bal lub na obiad do kardynała, księcia, ambasadora lub bankiera. Nazajutrz, wszyscy służący twego wczorajszego Amfitrjona przychodzą do ciebie z komplementem, za który musisz szkudami dziękować. Służba nazywa się po włosku *la famiglia*; wyraz ten wprowadził w wielki ambaras jednego z moich znajomych. Był on na obiedzie u pewnego *Monsignora*, a niebardzo dobrze znał język tutejszy. Nazajutrz, jeszcze leżał w łóżku gdy służący jego, Włoch — melduje mu, że *la famiglia di sua Excellenza Monsignore**** przychodzi do niego z wizytą. Zerwał się młodzieniec na obie nogi i ubrał z pośpiechem, myśląc, że krewni prałata odwiedzają go. Dziwne było odkrycie, gdy obaczył pięciu lokajów w liberyi. Obiad kosztował drogo, bo każdemu należącemu do *famiglia* trzeba było dać w rękę kilka sztuk monety.

Pieniędzy złotych papiezkich niewidziałem — pieniądz srebrny jest tu rzeczą rzadką — miedź kursuje obficie, lecz niestety! jéj sztuki są wielkości kół od taczek. — Najpospolitszą monetą są papierki *(carta)*, które wszędzie biorą, ale tak chętnie jak dziecko bierze lekarstwo, kiedy ojciec trzyma w jednéj ręce łyżkę z miksturą, a w drugiéj rózgę. Jeżli chcesz obaczyć twarz rozpromienioną szczęściem, to zapłać tutejszemu kupcowi srebrem.

Obok nędzy prawdziwéj czy udawanéj ale liczebnie olbrzymiéj, jeszcze widniejszy w Rzymie przepych i zbytek. — Ledwie w Paryżu jest tyle pojazdów i sutych zaprzęgów, ile w stolicy papieskiego państwa. Żaden majętniejszy mieszkaniec nie tknie nogą bruku miasta, tak że nawet na głównéj promenadzie na *monte Pincio* wszyscy *przechadzają się* w pojazdach. A że przestrzeń wozowéj drogi śród ogrodu jest mała, więc przez godzinę i więcéj, ekwipaże jeżdżą w kółko, gęsiego, przed nielicznem gronem pieszych cudzoziemców.

Nie najgustowniejsze, ale najwspanialsze są karety kardynałów, wylakierowane, wyzłacane, z galeryjką bronzową na wierzchu pudła, końskie łby w jedwabne czerwone kity strojne — kozioł w aksamitach i w galonach — na nim woźnica w bogatéj liberyi, a z tyłu aż trzech lokajów. Ten trzeci musi być niedawnym dodatkiem, bo za staremi pojazdami niema miejsca jak na dwóch ludzi, — więc ów biédny trzeci lokaj trzyma się oburącz za płaszcze kamratów i za każdym wybojem, najkomiczniejsze dygi odprawia.

Kareta papieska tém tylko różni się od kardynalskich, że nie dwa, ale sześć koni ją ciągnie. Jeden stangret na koźle, drugi na przodkowych koniach noszą poważny strój z karmazynowego aksamitu z wiszącemi na plecach wylotami (do którego tu ubioru Michał Anioł Buonarotti miał piérwszy podać rysunek). Za karetą zamiast trzech drabów kardynalskich, idzie sześciu laufrów i jedzie eskorta konna złożona z tak zwanéj gwardyi szlacheckiéj *(guardia nobile)*, bohatyrów od parady, w sutych szlifach, którzy w czasie rewolucyi 1849 roku zamiast bronić ojca świętego zniknęli bez śladu i dopiero po przywróceniu porządku przez wojsko cudzoziemskie, ukazali się napowrót w swoich złotem kapiących mundurach!

Rzym rok rocznie, przepełniony jest gośćmi różnych narodów. Najliczniejsi są żołnierze francuzcy — prawda, że nie dla klimatu ani dla studyowania pomników starożytnych, ale z obowiązku tutaj rezydują. Ich postępowanie jest pełne taktu i umiarkowania. Nie grają oni roli zwycięzców, nie brząkają pałaszami po ulicach i nie traktują brutalsko mieszkańców. A jednak ich obecności winni jesteśmy, że tu spokojnie i cicho — a gdyby i administracyą miejscową wzięli w swe ręce, to mógłbym dodać: że tu porządnie i czysto i wygodnie dla cudzoziemca.

Kilkanaście rodzin polskich zimuje w Rzymie; nie brak Niemców, Hiszpanów, Amerykanów itd. Najwięcéj jak zwykle jest Anglików, którzy z *Hand Book* Murraya pod pachą zwiedzają gorliwie starożytności i muzea — nie dla tego aby ożywić duszę wspomnieniami wieków, nakarmić oczy pięknością form, ale jedynie, aby sprawdzić czy każda rzecz stoi na swojém miejscu i czy wszystko w takim stanie jak Murray opisał.

Dziwna to rzecz! W moich pielgrzymkach po Belgii, Francyi, Niemczech, Szwajcaryi i teraz po Włoszech — wszędzie, czy w dyliżansie, czy na statku parowym, czy na kolei żelaznéj, czy przy wspólnym stole w hotelu, czy na wierzchołku Righi, czy przed obrazem Transfiguracyi Rafaela — wszędzie, mówię, na dziesięciu osobach, spotkałem przynajmniéj ośmiu Anglików. Zdawałoby się, że cały naród wyemigrował i że nad brzegami Tamizy pozostały tylko machiny parowe, którą rządzą krajem, fabrykują porter i makintosze, uprawiają grunta i posyłają swym panom włóczęgom, bite przez siebie *guineje*, na opłacenie kosztów podróży po wszystkich zakątkach świata!

Zapomniałem ci mówić o stanie politycznym, o administracyi i o usposobieniu moralném w Rzymie. Dobrze się stało żem zapomniał, bo o tém wszystkiém byłoby dużo do powiedzenia, ale.... Wiész że nie jestem demagogiem, przecież zakończę ten przedmiot, słowami Krasickiego:

„O Ryczywole
„Zamilczyć wolę.“

zy dyamentowe; wszystkie guziki długiéj kamizelki były to dyamenty znacznéj wielkości. Chociaż bal kiedy wszedłem, zdawał się być na schyłku, zastałem go niezmiernie ożywionym. Ruch i wrzawa, głośne śmiechy i i komiczne tańce, a przytem muzyka nad którą trudno sobie wyobrazić coś bardziéj skocznego, lekkiego, wesołego, nadawały całości charakter świetny, połyskliwy ale szczery i ochoczy.

Oprócz balów a więcéj jeszcze niż bale, ściągają do siebie publiczność wieczory muzykalne. Codzień rozlepione są ogromne afisze o koncertach, zebraniach artystycznych, wieczorach muzykalnych w sali Paganiniego, Herza itd., a zajrzawszy i tu i owdzie i widząc, że teatra ciągle są pełne, trudno byłoby pojąć, zkąd bierze się tyle ludzi zamożnych, których codzień stać na tak kosztowne zabawy, gdyby raporta policyjne nieprzypominały, że co dwa dni przyjeżdża do Paryża 2000 przeszło osób a z tych 1500 cudzoziemców.

O teatrach i kawiarniach, o ile ich fizyonomia zmieniła się, zostawiam sobie słów parę na późniéj. *Mlle de la Seiglière* przedstawiona po raz pierwszy w listopadzie, grana odtąd niemal codzień, znajduje zawsze tłumy słuchaczów. Bo też wreszcie trudno o sztukę dowcipniejszą i lepszego gustu. W operze włoskiéj wznowiono *Fidélio*, we francuskiéj *Wilhelma Tella*. Z zeszłorocznych sztuk *Mercadet* Balzaka, z tegorocznych *La Dame aux Camelias*, *la Dame de la Halle* i inne o których późniéj, grane są prawie co dzień. *Mercadet* jest wybornym i nader dowcipnym obrazkiem pewnéj części społeczeństwa XIXgo wieku. Widny w nim i dowcip, i znajomość ludzi i ogromny talent autora fizyologii małżeństw.

Przegląd Polityczny.

W zeszłym jeszcze miesiącu zdarzył się wypadek we Florencyi, który o mało niewywołał dyplomatycznych scyssyj. Oficer austryacki idąc na czele oddziału uderzył przechodzącego Anglika i ranił go. Kalabryjski kapelusz Anglika, który uchodzi we Włoszech za godło rewolucyjne był do tego powodem. Ojciec zranionego przybył do Florencyi z listem lorda Granville do posła angielskiego. Sir James Hudson, który miał być zastąpionym przez Lyttona Bulwera wstrzymał swój wyjazd. Mianowanie również Bulwera posłem w tak małém państwie, zwróciło uwagę wszystkich, a zarazem przybycie Abercrombego, który z Turynu zamiast udać się na nową posadę do Hagi, przybył do Florencyi. Sprawa ta wszakże załatwiona została, jak tego dowodzi *telegraficzna depesza* z Londynu 13 lutego: „Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył lord Granville, że narody muszą postępować z innemi tak jakby chciały, iżby z niemi postępowano i niewstydzić się przyznać się do popełnionéj niesłuszności. Skorom tylko, rzekł lord między innemi, dowiedział się o niesprawiedliwości, jakiéj się dowódzca „*Expressu*“ dopuścił na amerykańskim statku, oświadczyłem ubolewanie nasze rządowi amerykańskiemu i tegoż samego spodziewam się od Austryi z powodu zaszłego we Florencyi wypadku.“

Wiedeń 15 lutego. Rzeczywisty stan papierowéj monety z kursem przymusowym będącéj albo w obiegu lub też w różnych kassach państwa znajdującéj się, wynosił d. 30 listopada r. z. 180.376 762 złr., w dniu zaś 13 stycznia r. b. 160,264.142. Co się tyczy monety papierowéj z kursem nieprzymusowym, znajdowało się w obiegu w Lombardzko-weneckiem królestwie po potrąceniu summ w kassach leżących po koniec stycznia r. b. biletów skarbowych tylko za 4,834,393 lirów. W niemieckich i węgierskich zdawkowych papierkach licząc w to leżące w kassach kwoty, było w obiegu dnia 30go listopada r. z. złr. 18,192,812, w końcu stycznia r. b. 17,5?6,148 złr.

— Gmina Mori w Tyrolu odprzedała prywatnym las swój w 1825 r. ale w 1848 r. mieszkańcy téj gminy wyrębywali las i sprzedawali drzewo na targach, a właściciele nie mogli temu zapobiedz. W połowie stycznia ponowiły się też same sceny. Mieszkańcy Mori wyszli do lasu na wyręb, ale zawiadomione o tém władze policyjne i wojskowe wysłały żandarmów i wojsko, które rozpędziło wycinaczy, i pochwyciło głównych przywódzców.

— *Gaz. wiedeńska* ostrzega, aby nie kupowano losów loteryjnych z podpisem J. Rotschild syn data Offenbach 1 lipca 1851 r. które przybrany pod tém imieniem oszust, rozesłał po Austryackich krajach mianowicie po Węgrzech. Bilety te kosztują 15 złr. i wydane są na mniemaną pożyczkę loteryjną państw południowo-niemieckich wypłacalną w 100,576,057½ złr. i podobne są do zwykłych losów parcyalnych.

— *Gazeta Augsb.* donosi z Medyolanu, iż marszałek hr. Radecki dozwolił zamieszkałym tamże protestantom odprawiania nabożeństwa aż do decyzyi ministerstwa spraw duchownych. Pozwolenie podobne wydał już był dawniéj książe Karol Schwarzenberg, ale cofniętém ono zostało w listopadzie z powodu niezawiadomienia uprzedniego władz o mającém nastąpić zebraniu.

Niemcy.

Berlin 13 lutego. *Gaz. Now. Pruska* pisze: przy debatach nad fideikomisami w 2éj Izbie słychać, że cała lewa strona głosować będzie *przeciw* uchwale 1éj Izby, zaś prawa, frakcye Gepperta i Bodelschwingha i polscy deputowani *za* uchwałą.

— *Gazeta Pruska* (rządowa) pisze z Wrocławia 11 lutego: Rząd nowy dał teraz dowód, że w każdym czasie gotów jest zadosyć czynić *sprawiedliwym* interesom swoich polskich poddanych. Jak w Peiskretscham tak teraz w Constadt (obwód Kreuzburgski) urządzono zakład kształcenia polskich nauczycieli, a z tego najzbawienniejsze można sobie wróżyć skutki dla postępu i podźwignięcia oświaty po wsiach Górnego-Szląska. Kierunek tego zakładu powierzony jest pastorowi Prusse.

— Książę de Ligne przybył do Berlina jak słychać z własnoręczném pismem króla belgijskiego. Książę miał już posłuchanie u króla.*)

— Z Badenu donoszą, że z powodu długiéj choroby W. Księcia, która może za sobą niebezpieczne pociągnąć skutki, myślą o przypuszczeniu młodszego syna księcia do rejencyi. Starszy zaś brat jego, nie ma mieć udziału we władzy. (Starszy urodził się 1824, młodszy 1826 r.)

— Z 32ch kazanych zaocznie w Ludwigsburgu (Würtemberg), otrzymało wyrok: 7 na dożywotnie więzienie tj. aptekarz A. Mayer, żołnierze Krajher i Seele, L. Ruoff i Kümmerle, oberżysta Mayer z Rottweil i b. porucznik Oswald, który w badeńskiéj rewolucyi miał stopień pułkownika. Na 25 lat więzienia: A. Becher brat exregenta państwa w r. 1832, wmieszany jako porucznik w sprzysiężenie wojskowe, późniéj księgarz. Na 22 lat A. Oelhaffen kanonier i naczelnik żołnierzy zbuntowanych Wirtembergu. Na 21 lat Ludwik Pfau redaktor *Sowizdrzała*, Bruckmann z Heilbronn. Na 20 lat Karol Mayer dep. w parlamencie i członek wydziału krajowego, Wallraff; na lat 18 Dr Frech, który umknął z Hohenasperg, Adolf Weisser dawniéj redaktor *Dostrzegacza*, konsulenci prawni: Klumpp i Zeller; na lat 16 Jan Scherr literat i deputowany, na 15 kupiec Bechter z Stuttgartu, drukarz Rud. Gross z tamtąd i zastępca nauczyciela Winkle; na 14 Kraft z Heilbronn; na 12 nauczyciel Kuh; na 8 aptekarz Mayer z Heilbronn i literat Schifferling; na 6 aktuaryusz Gerber; na 5 rotmistrz Ruoff, żołnierz Kühneisen; podoficer Gustaw Mayer, strzelec Buck i ogrodnik Wich; na 6 lat twierdzy kupiec Fickler z Konstancyi.

— Posiedzenie zgromadzenia związkowego w przedmiocie floty, odbyć się miało 13 lutego.

— *Gaz. Augsburgska* donosi z Berlina: Cokolwiek bądź przeciw temu powiedzą, znajdujemy się obecnie w prawdziwym stanie kryzys ministeryalnéj, i gdyby się można było obejść nateraz bez p. Manteuffla, toby zaledwie powątpiewano o jego wystąpieniu. Ale jak wam wiadomo, nie masz ministrów bez którychby się obejść nie dało. Obiega tu pismo malujące wyraźnie sposób widzenia rzeczy naszego ministra-prezydenta. Wychodzi ono z zasady przypuszczonéj, że Prusy muszą strzedz charakteru swego na zewnątrz jako państwo militarne, na wewnątrz jako administracyjne, pozostaje tylko to ostatnie bardziéj wykształcić, czemu biórokracya stawiała dotąd opór, i tak jak dawny system żołnierski zamieniono w pospolite ruszenie, tak również można biurokracyą uczynić nieszkodliwą, przeniósłszy znaczną część administracyi na gminy, stany powiatowe i prowincyonalne, nie zatracając bynajmniéj na wewnątrz administracyjnego charakteru państwa. Przytém nie należy ponijać obudzonego uczucia wolności, wydobywając jak tego stopień oświaty ludu wymaga: politykę z ciemni biórowéj na światło jawności; trzeba również popędowi działalności publicznéj prawną otworzyć sferę i stwarzać organa, za pomocą których stan rzeczy istniejący, życzenia i skargi rozmaitych klas społeczeństwa w sposób uprawniony objawić się mogą. Naprzód trzeba stworzyć instytucyę, któraby koronę wysoką godnością otoczyła a sama zyskała na powadze i zapewniła praktyczne traktowanie wyższych kwestyj publicznych. Takowa musi być niezawisłą i nieustającą, i niechby ją nazwano senatem lub radą stanu. (Daléj artykuł ten podaje projektowany skład Izby wyższéj, jaki już w dziennikach obiegał i w komissyi obecnie jest obradowany). Ludowi zaś należy bezwarunkową opiekę prawa wszędzie zabezpieczyć, co jedynie stać się może dając reprezentacyi udział w rządzie. Właściwym do tego organem będą zgromadzenia stanowe, przyczém nie można pomijać organizacyi stanów powiatowych i prowincyonalnych i domięszać do nich żywiołów mogących być poczytanemi za reprezentantów interesów państwa. Stany te zgromadzałyby się co trzy lata, a senat byłby nieustający. Stronnictwo konstytucyjne pragnie podobnéj organizacyi bardziéj może jeszcze aniżeli ultra-stanowe, przekonało się bowiem, że Izby straciły władzę przez stanowisko jakie zajęło centrum.

Francya.

Paryż 12 lutego. Podobnie jak pan de Morny, tak i dzisiejszy minister spraw wewnętrznych pan de Persigny wydał okólnik do prefektów departamentowych w sprawie przyszłych wyborów do Ciała prawodawczego. Okólnik ten znajduje się w dzisiejszym *Monitorze*; wypowiedziane w nim intencye są zapewne chwalebne, upomina bowiem prefektów, aby się wstrzymywali od wszystkiego coby przeszkadzać mogło swobodnemu wyrażeniu się woli wyborców; ale żeby to nastąpić mogło, potrzeba przedewszystkiem, aby kandydaci, których rząd niepopiera, byli w możności przedstawienia wyborcom tytułów jakie mieć mogą do ich zaufania. Tymczasem wspomnieni kandydaci nieuzyskali dotąd pozwolenia na ogłoszenie swoich okólników, ani też dozwolono dziennikom popierać ich kandydatury. Jakkolwiek zatém pożądanem być może pozostawienie wyborcom wolności wyborczéj, to przecież koniecznym do tego jest warunkiem, aby wyborca obznajmił się dokładnie z zasługami i opiniami tych, którzy się do wyboru przedstawiają, a jakimże sposobem poznać może usposobienie kandydatów niezalecanych przez rząd, gdy im wszelkie odezwanie się do wyborców jest zabronione? Jeźli zatem rząd niezmieni w tym względzie swojego sposobu postępowania, to zalecenie ministra spraw wewnętrznych będzie czysto illuzoryjnem.

— Akademia francuzka zebrała się dzisiaj w celu wybrania dwóch nowych członków, na krzesła opróżnione przez śmierć pp. Dupaty i de Saint-Priest.— Z sześciu przedstawionych kandydatów, wybrani zostali: w miejsce pana Dupaty, ulubiony poeta Alfred de Musset; a w miejsce pana de Saint-Priest, słynny wymową pan Berryer.

Anglia.

Londyn 11 lutego. Wczoraj lord John Russel przedstawił Izbie zapowiedziany mową tronową bill reformy wyborczéj. Projekt ten redukuje cenzus wyborczy dla miasteczek od 10 do 5 funtów szterl. dla hrabstw od 50 do 20 fs. i stanowi, że ktokolwiek płaci 40 szylingów rocznego podatku, będzie wyborcą w hrabstwie. Zresztą oprócz zmiany w formie przysięgi składanéj przez członków parlamentu, zmiany która usunie skrupuły członków nienależących do anglikańskiego wyznania, bill o którym mowa, żadnych więcéj nieobejmuje reform, ani wprowadza tajnego głosowania, jak się spodziewano, ani też ogranicza peryodu parlamentowego do lat trzech.

Bill ten który przed pięcią laty byłby dał powód do zaciętéj walki torysów przeciwko whigom, dzisiaj nietylko, że przyjęty jest przez pierwszych obojętnie, ale nawet dają oni do zrozumienia, że gotowi są proponować większe koncesye i radykalniejszą reformę wyborczą. W tym duchu oświadczył się w Izbie niższéj p. d'Israeli i p. Baillie. Od kilku lat bowiem torysi, pod wpływem klęski poniesionéj w roku 1846 w kwestyi zbożowéj, znacznie zmienili swoje wyobrażenia i uznali konieczność przyjęcia zasad odpowiedniejszych wymaganiom czasu i uczuciu narodowemu.

„Nikt niebierze na seryo, piszą *Debaty*, przedłożonego wczoraj billu reformy; stronnictwo konserwacyjne niezdaje się skłonném do stawiania mu opozycyi; a co się tyczy reformistów, których głównym ogniskiem są hrabstwa przemysłowe, tych zapał znacznie ostygł w téj mierze od kilku miesięcy. Owacye czynione obcym wychodźcom, koalicye robotników i wypadki we Francyi obudziły w przywódzcach przemysłu i rękodzielnikach wątpliwości pod względem stosowności rozszerzania na teraz prawa wyborczego. Gdyby lord John Russel niebył się do tego zobowiązał, amby był pomyślał o zmianie tego prawa; ale zeszłego roku dał słowo, że przedłoży bill reformy na przyszłem zebraniu parlamentu.

„Izba, zmieniająca sposób głosowania, na mocy którego została wybrana, jest naturalnie Izbą skończoną; stąd też nie wątpią o bliskiém jéj rozwiązaniu. Zachodzi tylko pytanie, kto rozporządzi wybory? Zdaje się nieulegać wątpliwości, że hr. Derby (lord Stanley), który w zeszłym roku odmówił złożenia gabinetu, gotów jest teraz objąć ster rządu. W takim razie byłby pierwszym lordem skarbu czyli pierwszym ministrem; p. d'Israeli objąłby tekę spr. wewn. p. Baring skarbu, lord Malmesbury kolonij, a sir Stratford Canning spraw zagranicznych. Jeśli zaś lord Derby przyjmuje władzę, to zapewne zdecydowany jest porzucić stanowczo obalony oddawna system protekcyi, gdyż żaden człowiek rozsądny niemoże wierzyć w jego zmartwychwstanie.“

Włochy.

Turyn 10 lutego. Dyskussya nad projektem nowego prawa drukowego, w którym chodziło głównie gabinetowi o przeprowadzenie artykułu wzbraniającego zaczepek na rządy zagraniczne, dzisiaj została zakończona ryczałtowem projektu przyjęciem. Minister prezydent margr. d'Azeglio w mowie swojéj na poparcie projektu zaręczył honorem, że nie żadne obce wpływy spowodowały rząd do podania tego projektu, ale tylko uczucie słuszności i zdrowego rozsądku. „Wszyscy, mówił daléj, chcemy utrzymać naszą niepodległość, wszyscy chcemy utrzymać nasze instytucye i tę wolność, która polega na uznaniu powszechnego prawa, praw politycznych, cywilnych i religijnych, słowem wszystkich; ale też niepowinniśmy téj wolności nadużywać ani dopuszczać, aby

*) Książę de Ligne przybył wczoraj do Krakowa.

jéj nadużywano. Piemont jest państwem drugiego rzędu, otoczonem potężnemi mocarstwy; możnaż rozsądnie przypuścić, aby na żadne nienarażał się niebezpieczeństwo, prowokując swoich sąsiadów! Ale i gdybyśmy byli państwem 50 milionowem, gdybyśmy milion bagnetów mieli na nasze rozkazy, niemniéj przeto przedłożylibyśmy wam to prawo, bo takowe oparte jest na słuszności i odpowiednie honorowi i godności kraju..... Wolność druku jest swobodą jak wszystkie inne. Historya uczy nas, że swobody tracą się przez nadużywanie onych, o tyle zaś się utrzymują o ile oparte są na sprawiedliwości; gdyby mi dowiedziono, że wolność oddzielna jest od sprawiedliwości, wyparłbym się jéj odrazu..... Jeźli mówiąc prawdy człowiekowi potężnemu, przyczyniam się do polepszenia losu moich bliźnich z narażeniem własnéj osoby, dopełniam czynu mężnego i szlachetnego; ale jeźli narażam bliźnich moich dla zadosyć uczynienia jedynie mojéj namiętności, to niema w tem żadnego heroizmu. Ci, co z bezpiecznego ukrycia wymierzają obelgi na obcych panujących, więcejby pokazali odwagi, gdyby poszli zelżyć onych w ich stolicach! (oklaski i śmiech) Niech mi wolno będzie skończyć apologiem: przypuśćmy, że przebywamy pustynię, i że nasz przewodnik ostrzega, że znajdujemy się w bliskości jaskini, gdzie spi lew, wzywając nas abyśmy zachowali się cicho, z obawy przebudzenia go. Gdyby w owéj chwili który z nas zasłaniał się służącem mu prawem wydawania głosu i krzyczeć zaczął z całego gardła, wszyscy zapewne zgodzilibyśmy się, aby mu usta zamknąć i powiedzieć mu: „daj się pożreć jeźli chcesz, ale my sobie tego nieżyczymy.“ (śmiech powszechny i oklaski). A teraz co innego. Gdyby mimo naszéj roztropności lew się obudził i rzucił się na nas, o wtedy pokazalibyśmy się ludźmi, i walczylibyśmy z nim mężnie (oklaski). Sprawiedliwość i roztropność konieczne są w téj kwestyi wolności druku.“

Poparł ministra prezydenta deputowany Buoncompagni w mowie pełnéj energii i zdrowego rozsądku. Podjął on kwestyą z prawdziwego stanowiska, to jest ze stanowiska politycznego i dowodził, że w pewnych okolicznościach trzeba umieć ustąpić w mniejszych rzeczach, by się przy większych utrzymać. „Dzisiaj, dodał w końcu, przyszłość tak jest zamglona, że nikt powiedzieć niemoże, „ona do mnie należy“ ale pewny jestem, że należeć niebędzie do nikogo, kto się w jakąkolwiek rzuca ostateczność.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Udzielona wiadomość o śmierci śp. Augustyna Wilkońskiego, znanego z różnych prac literackich, a mianowicie humorystycznych, pod pseudoninem Au... Wi... chirurga filozofii, potwierdza się zupełnie. Skon jego nastąpił dnia 4go b. m. we wsi Siekierkach pod Swarzędzem, w W. Ks. Poznańskiém, skutkiem gorączki nerwowéj. (K. W.)

— Dnia 10go lutego uważano w Warszawie powrót dzikich gęsi; około 9téj zrana, przeciągnęło nad miastem stado tych ptaków, z około sztuk 50ciu złożone. (K. W.)

— Wylewy w północnych hrabstwach Anglii ciągle trwają, ponieważ większa część strumieni i rzek wystąpiła z brzegów. Najokropniejszym wypadkiem było zniszczenie Halmfieldu. — W Manchester muszą wszelkich prac zaniechać, wszędzie w fabrykach znajduje się woda. W okolicach tego miasta wszystkie pola zalane są wodą, a mieszkańcy sąsiednich wsi muszą sobie na czółnach wzajemną nieść pomoc. W wielu miejscach widać tylko dachy domów i wieże kościoła nad obszerném jeziorem, powstałém z wylewów. — Oto kilka słów o smutnéj katastrofie w Holmfirth: „Ostatnie kilko-dniowe nieustanne dészcze spowodowały straszne zalewy, skutkiem których tutaj około 120 osób postradało życie. Dziś dowiadujemy się, że szkody wynoszą około 600,000 fst. (około 24 mil. złp.). To wszystko zniszczone zostało i mnóstwo ludzi postradało życie w niespełna pół godziny. Rezerwoar, którego pęknięcie spowodowało te nieszczęścia, położony był w górze głębokich wąwozów między wzgórzami, gdzie wpadają wody rzék Home i Dégie. Tama na 150 lub 200 stóp szeroka wstrzymywała ogromną massę wody, głęboką na 85 do 90 stóp. Cała ta tama zerwała się od wierzchu do dołu, i w pośród nocy okropna powódź zalała sąsiednie miasto. Gręplarnia wełny, leżąca u stóp tego rezerwoaru, najpierwéj została zalaną. Byłto budynek z kamienia, wysoki na trzy piętra, długi na 60 stóp. Prąd wody zniósł cały ten budynek, wszystko zgruchotawszy na miazgę. Strażnik tamtejszy Charles Batty, przewidział to nieszczęście i dniem pierwéj, odesłał całą swoją rodzinę w miejsce bezpieczniejsze, sam zaś przez cały dzień czuwał przy tamie. Daléj druga gręplarnia, należąca do pana Birst, została zupełnie zniszczoną, szkodę tę liczą na 30,000 fst. Kościół został zalany, mury smętarza obalone, kamienie grobowe wyrwane, a trumny uniesione wałami. Daléj most, szereg 10 folwarków, zawierających 40 osób, drugi szereg domów zostały zniesione w jedném mgnieniu. Wszyscy wśród snu pochwyceni tém nieszczęściem, zginęli pierwéj, nim mogli zrozumieć, co się z nimi stało. Jeden tkacz, którego cała rodzina zginęła, ocalił się, pływając do rana na warsztacie, który został uniesiony wodą. Te sceny okropności powtórzyły się w dwudziestu, w stu miejscach. Znaleziono trupy uniesione wodą o 15 mil od miejsca katastrofy.

Przyjechali do Krakowa od dnia 15go do 16go lutego: Grodzicki Wincenty ze Staréjwsi. Szwajkowska Felicya z Tarnowa. Zieliński Edward, Zieliński Apolinary z Niecew. Zopoth Józef z Wiednia. Hertelendy Jan z Oedenburga. Ks. Jabłonowski Stanisław z Wiednia. Staub Maurycy z Mysłowic. Księżna de Ligne z Paryża. Hejssinger Adolf z Getzlar.

Wyjechali: Białobrzeski Stanisław do Sieprawic. Wykowski Xawery do Sufczyna Hattner, c. k. pułkownik. do Lwowa.

Nadesłane.

Wyczytawszy w Nrze 36 Czasu z dnia 14 b. m. i r. z powodu urządzenia koncertu na korzyść ubogich przez Tow. Dobr. utrzymywanych, pochlebne dla siebie wyrażenia, — podziękowanie Szanownéj Redakcyi za nie składając, — niech mi wolno będzie upraszać Ją zarazem, aby w znaczniejszéj części trudniącemu się urządzeniem, zawsze nader czynnemu panu Józefowi Bartl w Wydz. Skarb. Tow. Dobr. prezydującemu, równie mu należne dzięki za podjęte prace, choć tą dodatkową moją reklamacyą umieścić w swém piśmie raczyła. — Kraków 15 lutego 1852.

Fr. Salezy Gawroński, Vice Prezes Tow. Dobr.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16go lutego.* Metaliki 5-proc. 95 7/16. — Metaliki 4 1/2-proc. 84 13/16 — Metaliki 4-proc. 75 3/4 — 4 proc. z 1850 r. 91 7/8 — 3-proc. 58 3/8 — 1-proc. 19 1/2. — Metalik z ciągn. z 1839 r. za 250, 280. — Augsburg 123 7/8. — Londyn 12 20 kr. — Paryż 146 5/8. — Akcye Bankowe 1226 Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1470 Pożyczka z r. 1851 lit. A. 95 7/14. — *B.* 102.

Kurs krakowski z d. 17 lutego. Banknoty 86 1/2. — Pruski kurant 104 1/2. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Rubie srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 100 2/3. — Listy zast. galic. żądają 84 3/4 — dają 84. — Cwanc. stare 106 1/2 nowe 106 3/4.

Kurs lwowski z d. 13 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 3 Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 27 kr.

Kurs wrocławski z dnia 12 lutego. Banknoty austryackie 82 1/2. — Listy zast. poznań. 103 1/2. nowe 94 1/3. — Listy zast. Król. Pols. 96 1/4. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82. — Polski kurant 96 1/4.

URZĘDOWE.

N.2944 **Obwieszczenie** (686)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

W moc ogłoszenia Wysokiego C. K. Ministerstwa spraw wew. z dnia 21go grudnia r. z. do N. 28,794 Reskryptem Wysokiéj C. K. Komisyi Gubernialnéj z dnia 9go stycznia r. b. do Nru 18,424 objawionego, Rada miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości Właścicieli domów miasta Krakowa, że obowiązani są meldować także osoby wojskowe, lokale w ich realnościach podnajmujące, albowiem w razie uchybienia przepis § 78 K. K. C. H. z roku 1803 kary na przekraczających oznaczający, do nich stósowany będzie. — Kraków 14go lutego 1852 r.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

Z strony Dyrekcyi c. k. Gimnazym Krakowskiego Śtéj Anny podaje się do publicznéj wiadomości, że egzamina z uczniami, nauki gymnazyalne *prywatnie* pobierającymi odbywać się będą we środę dnia 25go i w sobotę 28go lutego b. r.. Uczniowie do téj kategoryi należący, mają się zgłosić w towarzystwie swoich rodziców, opiekunów lub nauczycieli w kancelaryi gymnazyalnéj dnia 20go lub 21go b. m. i roku (między godz. 8mą a 12tą lub 2gą a 4tą) celem zapisania się na listach właściwych i złożenia tax, prawem przepisanych.
Z Dyrekcyi c. k. Gymnazyum Stéj Anny
(780-2-3) Dr. *L. Klemensiewicz*, c. k. t. dyrektor.

Inseraty.

(677-1 6)

Osoba gruntownie ukształcona, rodem Niemka, w stateczny wieku, mogąca udzielać nauki języków francuskiego i niemieckiego, muzyki itd.; tudzież znająca się na gospddarstwie domowém, szuka miejsca za guwernantkę lub stósownego umieszczenia na wsi; — bliższą wiadomość powziąść można u pana Karola Schiller, rządzcy młyna parowego na Podgórzu.

(686) **Radzca lekarsk** (2-4)

Dr. Schmalz z Drezna

udzielać będzie radę do 21 do południa w Krakowie

cierpiącym

na słuch i mowę

w Hotelu Pollera od 10. do 2. godziny; — zaś 22. i 23. zabawi w **Rzeszowie**, od dnia 25. lutego przez kilka dni we **Lwowie** (Hotel de Russie.)

Zasługuje na ogłoszenie publiczne nasza **sprawa assekuracyjna.** — Ku końcu zeszłego miesiąca pierwszemu z nas podpisanych zgorzał budynek, a drugiemu zboże i siano, co wszystko było w pierwszym triestskim zakładzie, pod nazwą c. k. uprz. **AZIENDA ASSICURATRICE**, od szkód ogniowych zabezpieczone. Pomimo zawikłań z niebaczności na warunki kontraktu assekuracyjnego pochodzących, a mogących prawnie spowodować zupełne unieważnienie tego kontraktu i odmówienie wynagrodzenia szkody: zakład cesars. król. uprzyw. **AZIENDA ASSICURATRICE**, za pośrednictwem swego likwidacyjnego komisarza, pana Leona Soleckiego, który swojém godném postępowaniem dał nam poznać szlachetnego ducha tego zakładu i jego wzorowe zamiłowanie w sumiennéj słuszności, summy zabezpieczone **bez najmniejszego uszczerbku** we dwa tygodnie po pożarze wypłacił. — Niech to ogłoszenie będzie dla niego wyrazem naszéj prawdziwéj wdzięczności.

Z Borku nobilium, obwodu Wadowickiego w Galicyi.

Artur Dzięgielowski, dziedzic, mieszkający w Krakowie.
(687-1-3) *Józef Jungmann*, dzierżawca.



POMADA Z ZIÓŁ
p. Rothe & Comp.
pod zaręczeniem.

Pod względem naszéj pomady, udało się naszemu Rothe przed trzema latami przez 11to-letnią usilność wynaleść pomadę, która nietylko wychód włosow wstrzymuje, ale nawet dziedziczne słabości skóry pokonywa, tak dalece, że po 20—30to-letniém wylezieniu włosów tę słabość leczy i w 6ciu miesiącach a najpóźniéj w jednym roku, najpiękniejszy i najmocniejszy włos wyprowadza. Poprzednio zawsze mniemano, że przy łysieniu głowy cebulka włosu obumiera, że nigdy więcéj nowego włosu napowrót wydać nie może; lecz padło się przecież na to przekonanie, że każden włos więcéj-gałęźny korzeń ma, który wprost czaszki się dotyka; gdy więc kto do takich dziedzicznych słabości jest skłonnym, to wysychają soki w sąsiednich otworach, które ze krwi przybywają, a korzeń tylko tłustością skóry żywić się jeszcze może, któratо jednak do wydania włosu dostateczną być niemoże. Z utworu naszéj pomady można być pewnym niezawodnego zwilżenia obeschłych soków, i że znów nowe pożywienie do korzonka spłynie, a nawet u tych, którzy zastarzałą chorobę włosów cierpią, użycie pomady w powyższym czasie 3—4 razy, odnawia dno włosów tak, iż nowe działanie skóry następuje. Z tego więc powodu wynalazca łatwo czas wyrośnięcia włosu wyrachować może. Jesteśmy zatém tak gruntownie o skutku jéj przekonani, iż się każdemu od nas kupującemu obowięzujemy zapłaconą ilość napowrót zwrócić, jeśliby w ciągu jednego roku włosy nie wyrosły, jak niemniéj wyższą kwotę po doznanym skutku sobie zamawiamy. — Słoiki niewynoszące stósownéj ilości są bez zaręczenia.

(Słoik mniejszy kosztuje 5 zlr., większy 9 zlr.)

Rundinex-Pomade
przeciw łupieżowi.

Po wielokrotnych dochodzeniach, udało nam się także wynaleść powyższą pomadę, która przy codzienném jednorazowém używanie, skórę głowy w czternastu dniach od nieznośnych łupieżów zupełnie wolną robi, a zarazem dno włosów ożywia i wzmacnia. Zakład wyrobu téjże, za skutek ręczy, i w razie nieotrzymania skutku, zapłatę napowrót wraca.

(Cena téjże po 3 zlr.)

Woda Lilionese de Cologne
pod zaręczeniem.

Przeciw piegom, osutce, liszajom, trędowacinom, siności nosa, żółtéj cerze, plamom po ospie. Polecamy jako pewny środek naszą od roku przyjętą Lilionesen wodę, od wielu urzędów lekarskich badaną i jako szczególniéj do zewnętrznego użytku zaleconą. Skutek następuje w dniach 14tu, w przeciwnym zaś razie pieniądze napowrót zwrócone zostaną; (mniejsze flaszki, któreby do każdéj słabości nie wystarczały, zaręczeniu niepodpadają.)

Powyższych pomad i wody Lilionese de Cologne nabyć można w Składzie Komissowym u

(Cena mniejszéj flaszki 2, większéj 3 zlr.)

A. Gumplowicza

(662-2-3) na Stradomiu pod liczbą 5 i 6.

(681) Ktoby miał do puszczenia (1-3)

w dzierżawę wioskę

w Królestwie Polskiém, mającą wysiewu oziminy rocznie około 70 lub 80 korcy, niech raczy zostawić swój adres u stróża w domu pod L. 56 przy ulicy Siennéj.

Partya **tarcic dębowych** suchych od 1 1/4 do 4 cali grubości jest częściowo do sprzedania, o cenach można się dowiedzieć w handlu w domu Ner 239 w Rynku głównym pod Obrazem. (679-1-3)

(659) Po pomiernéj cenie jest do sprzedania (3)

300 butelek węgrzyna
z roku 1834

bliższą wiadomość powziąść można w Biórze Administracyi „Czasu.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura	STOP. CIEPŁA według Reaumura	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
15	2	37" 4''' 324	+ 1° 9	1''' 81	zpł. zachod. średni	pochmurno			
„	10	„ 3 294	+ 0 8	2 07	„ słaby	„	śnieg z deszczem	+ 2° 1	— 2° 5
17	6	„ 0 144	+ 0 8	1 80	pł. zachodni mocny	„	wicher płz.		

W DRUKARNI CZASU.